Do połowy września wyjątkowo „Jedna Karta" wychodzi raz na tydzień. Prenumerata 50 gr. mies.

JEDNA KARTA

Pierwszy w Polsce Dziennik Narodowo-Socjalistyczny

Od 20 — 26 sierpnia 1933 r. Cena 10 gr.

KATOWICE — KRAKÓW — WARSZAWA — SOSNOWIEC — DĄBROWA.

Prenumerata miesięczna z przesyłką i z dostawą — 2 zł. Ogłoszenia drobne 5 gr. wyraz, na marginesie 5 cm. szerokości: 10 gr. wiersz milimetrowy, w tekście 50 gr., w zastrzeżonem miejscu 50% drożej

Rok I. Sosnowiec, ul. Dęblińska № 1, telef. № 1-01. P. K. O. Katowice 304.310. № 47.

AGENTURY: **Król-Huta,** Tomasz Kubiak Biuro Prasy. ul. Marsz. Piłsudskiego **Tarnowskie Góry,** Kuchlewski, ul. Krakowska. **Lubliniec,** Mrowiz, Rynek. **Rybnik,** Kuczera, ul. św. Jana 2. **Pszczyna,** Czyż, kupiec. **Knurów,** Stanisław Szędzichon **Będzin,** J. Hławski, u Małachowskiego 1 **Czeladź,** J. Giec, ul. Kacza 7. **Łazy,** W. Jaworski, kiosk przy dworcu **Ząbkowice,** Krupa, Kościelna. **Strzemieszyce,** księgarnia Bagińskiej. **Zawiercie,** P. Chrząszcz, II-gi przejazd. **Szopienice,** Dudek, ul. Kościuszki 11. **Swiętochłowice,** Wolny, Rawy 2. **Dąbrowa,** Wieczorek, Staszica 33 **Warszawa,** ul. Krucza 9, m. 3.

Redaktor przyjmuje od g. 15—16. **Administrator przyjmuje** od g. 10—13 Administracja czynna od g. 8 rano do 20 bez przerwy.

Gdy Polska w kleszczach miljarda i żyda
Sił goni resztą, gdy znikąd pomocy...

Rodacy!
Nasz znak: **Błyskawica!** Barwa: **Wiśniowa!** Hasło: **Naprzód!**
Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza.

Polska dla Polaków!
Proletarjusze polscy, łączcie się!

Żądamy całkowitego odżydzenia Polski!

Żądamy unarodowienia zagranicznych kapitałów!

Stawiamy na jedną kartę — na kartę pracującego Polaka!

Polski kredyt a obcokrajowcy urzędnicy i robotnicy w żydowskiej Hucie Szkła w Zawierciu.

Huta szkła S. Reich i Ska w Zawierciu cieszy się specjalnemi względami: czego żąda, otrzymuje. Potrzeba kilku urzędników, obcokraj. Starostwo bez wahania się udziela pobyt, a dla polskiego urzędnika chleba w tej hucie niema. Tak samo jest z robotnikami. Pracownicy po 10, 15 nawet 25 latach zostają wyrzucani na bruk, bez odszkodowania, skazuje się ich na śmierć głodową. Wstyd jednak naszemu polskiemu dyrektorowi tej huty p. Miszewskiemu, który biernie przygląda się wszystkim krzywdom wyrządzanym, Polakom. Czy ludzie ci zatracili już cechy człowieczeństwa; gdzie panowie, jest wasz duch polski? Wszak nie jesteście zdrajcami narodu polskiego, ani parobkami żyd. Kiedy nareszcie się opamiętacie że jesteście Polakami? Podobno p. Müller, nacz. dyr. tej huty stara się o $^1/_2$ milj. pożyczkę w Banku Gosp.Kraj. w Katowicach i może będzie miał szczęście i uzyska ją. A znów dla kogo? Dla swoich, żydów i obcokrajowców, a pożyczka ta powędruje zagranicę, bo czekają tam zbankrutowane huty Reichowskie na nią. A o ile pożyczki nie otrzyma, wtedy będzie znów redukcja i personelu i pensji, bo bez represalji się nie obejdzie. Zresztą co to kogo obchodzi, że huta Zawiercka ma swoje poważne fundusze rezerwowe w jakimś tam angielsko-czeskim banku w Pradze.

Stawiam również zapytanie Zawierckiemu Urzędowi Skarbowemu, czy kontroluje należycie dochody tej huty, której buchalterem jest obcokrajowiec, i nie jest wykluczone, że pójdzie na rękę swoim chlebodawcom, bo nic go z Polską nie wiąże.

Jeden z poszkodowanych Zawiercian.

Bezczelność żydowska nie zna granic.

W dniu 12-go sierpnia br. w godzinach przedpołudniowych napadnięci zostali w biały dzień w Katowicach przed kawiarnią „Europa" w rynku rodacy nasi Szydek i Tyrakowski. Rod. Szydek w mundurze zajmuje się kolportażem naszego pisma, jest działaczem ruchliwym i zasłużonym na niwie narodowej, niestrudzonym bojownikiem przeciwko napływowi obcych na teren katowicki.

Gdy przechodził koło kawiarni Europy, spotkał znajomego Tyrakowskiego i pozdrowił go przez podniesienie ręki. To nie podobało się żydkom Schanzerowi Szymonowi, z Oświęcima, dworzec 150, Sternlichtowi Romanowi z Katowic, Sienkiewicza 3, Dr. Lamplowi z Katowic i Minzbergowi Dawidowi z Katowic ul. Teatralna 14; wezwali posterunkowegd, obwiniając naszych rodaków, że są to hitlerowcy i pozdrawiali się przez podniesienie ręki, przyczem mieli wołać „Heil Hitler". Dzięki interwencji naszej policji doprowadzono żydów intrygantów na komisarjat policji, gdzie otrzymali po spisaniu protokółu należytą odprawę. Dopiero na komisarjacie policji dowiedzieli się, że w Polsce istnieją polscy narodowi socjaliści.

Będą oni przed Sądem odpowiadali za fałszywe obwinienie. —

Austrja dla Niemiec--Prusy Wschodnie dla Polski i Litwy.

(Artykuł dyskusyjny)

Słusznie twierdzą Niemcy, że traktat Wersalski — jak każde dzieło ludzkie — nie jest doskonały. Jeżeli jednak mają być zmiany, musi to być poprawa, a nie pogorszenie.

Słusznie zarzucają Polsce, że jej zagraniczna polityka, zarówno obecna, jak i dawniejsza (mowa tu o okresie po 1918 r.), nie ma w sobie nic oryginalnego i twórczego. Inicjatywę biorą inne narody, niekiedy nawet od Polski mniejsze... ze szkodą dla Polski...

Spróbujmy spojrzeć na kwestję rewizji traktatów w punktach najbardziej nas obchodzących. Spojrzeć po chłopsku i po robotniczemu... Spojrzeć z naszego stanowiska...

Najpierw, jako narodowcy. Kto są Austrjacy? Niemcy. Czy można zabronić Niemcom tworzenia jednolitego państwa narodowego? Nie! Czy można wytłomaczyć Niemcom, że interesy Jugosławji, Czech, Francji, Włoch etc. są ważniejsze, aniżeli ich dążenia do zjednoczenia narodowego? Oczywiście, że nie! A więc „Anschluss"... Nie pomogą, naszem zdaniem, ani finezje dyplomatyczne, ani też — na dłuższą skalę — sztuczne oddychanie tlenem w postaci francuskiego złota, dostarczonego Austrji. Powszechne wzmożenie prądów nacjonalistycznych jest zbyt potężne! Nie zdziwilibyśmy się, gdyby pewnego pięknego poranka Niemcy... szwajcarscy zadeklarowali swoją przynależność do Rzeszy. Zresztą, niewiele już do tego brakowało czasu wielkiej wojny.

A teraz jako socjaliści. Czem są Prusy Wschodnie? Niemiecką kolonją. Rycerze krzyżowi w XIII wieku zapragnęli nowej ziemi, nowych przygód, nowego władztwa. Byli zbrojni w oręż, znali rzemiosła i abecadło. Temi środkami wytępili pobratymcze nasze plemiona. Krzyż był tylko pretekstem... Była to więc typowa ekspansja ówczesnego kapitału niemieckiego, — taka, jaką kapitał dzisiejszy na wielką skalę uprawia obecnie. Socjalizm, a więc i narodowy socjalizm, w pierwszym rzędzie chroni swojego rodaka przed ekspansją obcego kapitału. Dzisiejszy niemiecki narodowy socjalizm, w sposób wprost genjalny, wykpił finansistów zagranicznych, odbierając im to, co zapłacił w postaci wojennych odszkodowań. Tenże niemiecki narodowy socjalizm stanowczo wyprosił ze swojej ojczyzny pasorzyta żydowskiego. Wobec obydwu tych posunięć mamy szczery podziw! Ale żądamy od Niemców, ażeby wobec nas nie uprawiali takiej polityki, przed którą sami tak skutecznie się bronią. Niech pamiętają, że polityka polska wymyka się z rąk kapitalistów, których kapitał niemiecki, jako mocniejszy, zawsze zaszachować może. Niech pamiętają, że polski narodowy socjalizm powie swoje ważkie słowo, gdyby niemiecki narodowy socjalizm, zrzucając jarzmo z siebie, chciał swoje jarzmo narzucić innym, od siebie chwilowo słabszym.

W rzeczy samej, czem są obecnie dla Niemiec Prusy Wschodnie? W dalszym ciągu — kolonją: kolonją uciążliwą, kosztowną, a od czasu degradacji przez Hitlera wschodnio-pruskiego junkierstwa — pozbawioną wszelkiej aureoli, niezłączoną uczuciowo i kulturalnie z przybraną ojczyzną. Wogóle przecież zwycięstwo Hitlera — to zwycięstwo rasowych Niemiec zachodnich nad dorobkiewiczami i mieszańcami pruskimi.

Ale ta kolonja jest jednak zażarcie broniona przez wszystkie rządy, jakie były i są w Niemczech. Dlaczego? Poprostu dlatego, że Prusy Wschodnie, to brama wypadowa dla ekspansji niemieckiej na Polskę, na państwa nadbałtyckie, na Rosję... Czyli: Prusy Wschodnie to spekulacja na to, że polski, litewski, łotewski robotnik da z siebie zrobić niewolnika dla niemieckiego imperjalizmu. Jeżeli więc narodowy socjalizm ma zapanować wszędzie, to Prusy Wschodnie stracić muszą znaczenie owej bramy wypadowej. A więc? Prusy Wschodnie należy podzielić: część przypadnie Polsce, część zaś, która ciąży historycznie, etnograficznie i gospodarczo gdzieindziej — Litwie.

Jedno z pism warszawskich, mówiąc o przyłączeniu Austrji do Niemiec, powoływało się na przedwojenną teorję równowagi sił. Niemcy zyskają 7 miljonów nowych obywateli z Austrji, — muszą stracić $1^1/_2$ miljona obywateli gdzieindziej, to jest w Prusach Wschodnich. Czytelnik widzi o ile racjonalniejsze są nasze wywody, niż beztreściwa powyższa teorja.

Kiedy te myśli rzucone były poraz pierwszy na zebraniu narodowych socjalistów, jeden z naszych członków robotników gorąco zaprotestował przeciwko niebezpiecznej zaborczości. Kiedyśmy mu jednak wytłomaczyli, że nie chodzi tu o zaborczość polską, lecz o obronę przed zaborczością niemiecką, o warsztat pracy dla polskiego robotnika, — zamilkł nasz rozmówca.

Śmiemy twierdzić, że projekt nasz jest zgodny z logiką dziejów. Jest to jedyne wyjście dla prawdziwej stabilizacji stosunków w Europie środkowej.

Świadomi jednak jesteśmy, że o losach Prus Wschodnich i o losach naszego Pomorza rozstrzygać będzie wzajemny stosunek sił Niemiec i Polski. Oto co pisze na temat naszego Pomorza p. Strasburger w miesięczniku „Przegląd Współczesny" (III. 1933), zasilanym przez poważne siły Bloku Bezp. „Niemcy śledzą ze szczególną uwagą rozwój gospodarczych i wewnętrzno-politycznych stosunków w Polsce i doszukują się w swoich publikacjach chętnie znamion rozstroju czy rozkładu Państwa Polskiego".. „Jedynie kalkulacja na załamanie się wewnętrzne Polski może być dla Rzeszy punktem wyjścia do aneksji Pomorza". Tu jest klucz sytuacji i dla kwestji Prus Wschodnich.

W Niemczech nie wolno żydom

zajmować stanowisk w urzędach państwowych, samorządowych lub innych publicznych, a więc nie mogą być sędziami, notarjuszami, posłami, członkami rad miejskich, profesorami, technikami, urzędnikami w bankach państwowych, nauczycielami i t. p.

Wszyscy lekarze żydzi zostali usunięci z kas chorych. Adwokaci żydzi, z wyjątkiem b. żołnierzy frontowych, tracą prawo do wykonania swego zawodu.

Profesorowie żydzi zostają usunięci z posad, na równi z urzędnikami państwowymi.

Zabronione jest zakładanie szkół żydowskich. Żydów na uniwersytet nie przyjmuje się. Żyd nie może dzierżawić gruntów. Żydom nie udziela się koncesyj na handel domokrążny, jarmarczny, szynki i restauracje. Instytucjom publicznym nie wolno kupować w sklepach i składach żydowskich. Żydzi nie mogą korzystać z ulg podatkowych i celnych. Ubój rytualny bydła i drobiu jest zakazany. Rzeźnikowi żydowskiemu nie wolno sprzedawać trefnego mięsa. Żydowi nie wolno posiadać broni. Nie wolno udzielać gminom żydowskim subsydjów z funduszów publicznych. Śluby żydów z nieżydami są nieważne Place i lokale publiczne nie mogą być wynajmowane na żydowskie cele społeczne. Żydowskie stowarzyszenia sportowe nie mogą korzystać z boisk publicznych. Bibljotekom publicznym nie wolno posiadać książek autorów żydowskich. Majątek może być skonfiskowany, o ile zachodzi podejrzenie, że właściciel jego nie zgłosił uczciwie podatku w okresie 10 lat.

Rodacy! Niemcy zrozumieli działalność żydostwa i wskutek tego w ten sposób żydów w prawach ograniczyli. Tak powinno być i w Polsce, a organizm gospodarczy odżył by, zniknęłby u nas kryzys. Obecnie dzieje się u nas wręcz przeciwnie.

Bujna fantazja—czy nieuczciwość?

Liczne zebranie N. S. P. R. w Będzinie.

W ubiegłą niedzielę, t.j. 13-go bm. odbyło się w Będzinie na górze zamkowej zebranie—wiec N. S. P. R.

W zebraniu wzięli udział nietylko członkowie miejscowi, ale przybyli też liczni zwolennicy i członkowie N. S. P. R. z Górnego Śląska i z szeregu miejscowości Zagłębia. Referat programowy wygłosił przy przepełnionej sali i niezamąconej ciszy red. A. Mieszalski, następnie rozwinęła się dyskusja. Dopiero pod koniec zebrania, wskutek okrzyków paru jednostek, które dostały się w ciżbie na salę i chciały zamącić zebranie, wiec został przez przewodniczącego rozwiązany.

Taki był faktyczny przebieg niedzielnego zebrania N. S. P. R., w którem wzięły udział przeszło dwa tysiące członków.

Jakże inaczej przedstawia sprawę prasa żydowska i filożydowska, z brukowcem łódzkim „Ekspresem" na czele! Czytając te brednie, nie wiemy czy oburzać się, czy śmiać się z bujnej fantazji, i bezczelności szmaty żydowskiej! Okazuje sie, że na wiec przyszli ludzie „tylko z ciekawości" i obecnych było „tylko" 400 osób, które widocznie liczył przy wejściu przedstawiciel brukowca!

Otóż stwierdzamy zgodnie z prawdą, że sala była zapełniona do ostatniego miejsca. Na salę wpuszczano tylko za legitymacjami członkowskiemi N. S. P. R. Liczni nasi członkowie musieli zadowolnić się miejscami na parapetach okien, setki zaś członków z powodu braku miejsca na sali, musiały pozostać zewnątrz.

Przypomnieć musimy, że Będzin był dotychczas niezdobytą twierdzą żydostwa, które swą liczebnością dorównuje liczbie żydów w całej Holandji... W Będzinie wychodzi kilka pism żydowskich. Jednakże w twierdzy tej naszem zebraniem zrobiliśmy znaczny wyłom i oczywiście na tem nie poprzestaniemy.

Wychodzących małemi grupami z zebrania narodowych socjalistów starali się prowokować żydowscy „jingełe", których ruchami kierował jakiś ukryty machabejski strateg. Że był to zgóry przygotowany przez żydów manewr, by sprowokować narodowych socjalistów do jakichkolwiek wystąpień i potem krzyczeć o pogromach, nasi członkowie zauważyli odrazu. Odparli napastników, dając im dobrą nauczkę i na tem poprzestali. Dzięki pełnemu godności i energji zachowaniu się narodowych socjalistów, dzięki postronnej publiczności (naprzykład:tramwajarzom) — co podkreślamy z całą przyjemnością — do poważniejszych zajść nie doszło.

Natomiast bardzo smutnym i pożałowania godnym objawem upadku i zgnilizny moralnej wśród członków P. P. S. jest fakt, że niektórzy z nich dali się użyć za zbirów żydowskich i próbowali napadać z tyłu, podstępnie na poszczególnych członków zebrania. Fakt ten miał miejsce w kilku punktach Będzina. Koło elektrowni miejskiej w Będzinie, grupa złożona z trzydziestu kilku pachołków żydowskich „odważnie" zaatakowała trzech naszych członków, gdy chcieli wsiąść do tramwaju. Również bojowcy z P. P. S. urządzili zasadzkę pod mostem kolejowym w Nowym Będzinie i stamtąd robili wypady na poszczególnych członków N. S. P. R., powracających z wiecu.

Nie wymieniamy nazwisk zbirów i pachołków żydowskich, gdyż żałujemy nie ich, a ich nic nie winnych rodzin. Z ich dzieci wyrosnąć mogą dobrzy Polacy i Polki.

Na tem na razie poprzestaniemy. Brednię szmaty żydowskiej „Expresu Łódzkiego", jakoby narodowi socjaliści mieli zatargi z publicznością, łatwo wytłumaczyć: „publiczność" — to były będzińskie żydy.

—

Bezdennie głupie, czy nikczemnie podłe? *Współdziałanie atakującej naszych rodaków bojówki pepesowskiej z żydami nie ulega żadnej wątpliwości. To nie plotka, to potworny fakt! Brat atakuje brata za judaszowe srebrniki pod rozmaitemi postaciami wypłacane... Jeden z tych bojówkarzy szczególnie dotkliwie został sprany przez naszych rodaków. Po południu widzieliśmy go, jak z spuchniętą gębą eskortował oddział będzińskich żydków, idących na ćwiczenia...*

Na szczęście znamy nazwiska tych błaznów, czy drani! Na szczęście mamy dobrą pamięć! Będziemy pamiętali o nich, kiedy będziemy na górze...

Odroczenie proklamacji strajku w Zagłębiach Górniczych.

We wtorek, dn. 15 bm. odbył się w Katowicach kongres górników i hutników ze wszystkich trzech Zagłębi węglowych. W kongresie wzięło udział około 560 różnych org. Przewodniczył poseł Śl. Fesser, referaty o sytuacji gospodarczej wygłosili: poseł Moraczewski i Stańczyk. Mówcy poddali ostrej krytyce gospodarkę baronów węglowych.

Po bardzo gorącej dyskusji, kongres uchwalił wezwać wszystkich robotników i organizacje do wzięcia udziału w walce przeciwko obniżce płac, redukcjom rob., unieruchomieniom kopalń i hut i w tym celu wyznaczył delegatów do przeprowadzenia konferencji z zespołem pracy, który na kongres nie wysłał swych przedstawicieli, oświadczając, że strajk manifestacyjny byłby bez znaczenia, natomiast gotów jest proklamować strajk generalny.

Od porozumienia międzyzwiązkowego zależeć będzie dalsze stanowisko, no i oczywiście zwycięstwo lub przegrana klasy pracującej w Zagłębiach Górniczych.

Czas odnowić prenumeratę!

Z ruchu N.S.P.R.

Na Śląsku

W dniu 10 bm. odbyła się 3. z rzędu konferencja prezesów grup na Górn. Śląsku. Udział w konferencji tej był bardzo liczny. Po przywitaniu konferencji przez rod. Grałłę, poszczególni prezesi grup zdawali swoje sprawozdania. Rezultat tychże jest bardzo pomyślny, bo o ile na ostatniej konferencji zgłaszano po 30 — 40 członków, to obecnie ilość członków wahała się między 150 — 200.

Po sprawozdaniu wygłosił krótki lecz treściwy referat rod. Kosarz o spostrzeżeniach swoich co do nastroju i stosunku w Małopolsce Wschodniej do N. S. P. R. na Śląsku, poczem omawiał stosunek władz do naszej partji. Konferencję tę odwiedził również rodak mecenas Kozielski, który w krótkim referacie podkreślił, że jesteśmy **narodowcami i socjalistami**, a nie jakąś mętną mieszaniną, która jest nazwy „narodowo-socjalistycznej".

Na skargi członków, że muszą czasami pięścią bronić słuszności programu N. S. P. R., zwrócił uwagę, że rozprawy fizyczne pomiędzy robotnikami polskimi różnych przekonań (nawet z komunistami) powinny być starannie unikane. Napadnięci jednak potrafimy się obronić!

W wolnych głosach zabrali głos poszczególni prezesi grup w sprawach gospodarczych i politycznych. Pod koniec zebrania wezwał rod. Grałła wszystkich prezesów do stosowania bezwzględnej karności, jak również jedności i braterstwa Wzywa ich do poparcia naszych gazet: „Błyskawicy" i „Jednej Karty" przez jak najdalej idące rozpowszechnianie, wzywa do przestrzegania hasła: „swój do swego". Wszyscy prezesi grup zostali na program N. S. P. R. zaprzysiężeni. Po odśpiewaniu „Nie rzucim ziemi", zamknięto konferencję hasłem „Naprzód"!

Grupa pracujących kobiet przy N. S. P. R.

W ubiegłym tygodniu utworzono przy N. S. P. R. grupę pracujących kobiet, na czele których stoją rodaczki Bochenkowa i Wierciochowa. Grupa ta posiada 150 zorganizowanych kobiet, które gremjalnie przystąpiły do naszych szeregów. Rodaczki, które mają zamiar przystąpić do tej grupy, zechcą się zgłaszać u rod. Marty Bochenkowej, Katowice, ul. Zielona Nr. 1.

W Małopolsce.

W Krakowie powołano Komitet organizacyjny N. S. P. R. Szczegóły zakomunikujemy w następnym numerze „J.K."

W niedzielę, dnia 13 bm. utworzona została grupa N. S. P. R. w **Zwardoniu** pow. Żywiec. Mężem zaufania zamianowany został rod. Józef Zwardoń w Zwardoniu—Myto i nowozgłaszający zechcą się wprost do niego zwrócić. Teren jego działalności sięga aż po Żywiec i obejmuje następujące miejscowości: Zwardoń, Sól, Raycza, Milówka i Węgierska Górka.

Prosimy wszystkie oddziały N. S. P. R. na całym terenie Rzeczypospolitej, o nadsyłanie do „J. K." wiadomości o ważniejszych wydarzeniach w łonie organizacji, o powstaniu nowych kół, o mających się odbyć zebraniach i t.d., celem umieszczenia tych wiadomości w specjalnym dziale „Z ruchu organizacyjnego" N. S. P. R.

Redakcja „J. K."

Miechów. Zawiązał się tu komitet organizacyjny N.S.P.R., do którego napływają bardzo liczne zgłoszenia z miasta i okolicy. Szał wściekłości za to ogarnia żydów na widok rozklejanych po mieście „10 punktów narodowego socjalizmu".

Przy sposobności nadmieniamy, że cały materjał drukowany w „J. K." może być bez żadnych przeszkód prawnych naprzykład: ze strony policji, rozpowszechniany! Wolno go więc rozdawać, rozlepiać i t. d.

Oczywiście przy rozlepianiu należy się liczyć z prawem własności słupa i ściany ogł. i t. p.

Koło Będzin śle podziękowanie kołu Mała Dąbrówka za udział w wiecu niedzielnym.

Jałowe zachwyty *pod adresem N. S. P. R. nie mają dla nas żadnej wartości. Zamiast tego, niech każdy nasz zwolennik uzyska dla nas choć jednego nowego prenumeratora.*

Po Katowicach i wogóle na Górnym Śląsku chodzą jakieś ciemne indywidua i rozpuszczają głupie wersje, że „Jedna Karta" przestała wychodzić, że jest zabroniona przez policję (!) i t.d. Ostrzegamy naszych przyjaciół przed tego rodzaju oszustami, którzy nic wspólnego nie mają ani z naodowym socjalizmem, ani ze zwykłą przyzwoitością.

Kupiec polski konkuruje ceną, gatunkiem i uczciwością. W razach wątpliwych należy życzliwie zwrócić uwagę rodakowi naszemu. Demaskujcie pozorną „taniość" żydowską!

Czyż trzeba wyraźnie wymieniać, w jakich sklepach Polakowi nie wolno kupować?!

Żydzi, a prasa.

Żydzi wiedzą doskonale, że prasa to potężna i straszna broń, która przynosi największe sukcesy. Za pomocą prasy można nietylko działać na poszczególne jednostki i odłamy społeczeństwa, lecz także można zwaśnić całe narody, wywrócić podstawy ładu i porządku, zrujnować zasady religijno-moralne, zatruć duszę i obniżyć stan moralny młodzieży.

To też widzimy, że prasa żydowska zalewa powodzią pism i wydawnictw szkodliwych narodowi nasze miasta i wioski.

Pod płaszczykiem sensacji, kroniki o przesadnej przestępczości, kryminalistyce, wolnych obyczajach i t. d. zatruwa duszę młodzieży i podsuwa myśl i ośmiela do praktykowania przestępczości, odwraca od religji, a nawet znieczula poczucie obywatelskie względem ojczyzny!

Przeto rzeczą i obowiązkiem każdego prawego Polaka uświadamiać jest lud o szkodliwości żydowskiej prasy i zwalczać z całą bezwzględnością piśmidła żydowskie.

Posiadamy na naszem terenie dosyć pism polskich, które należy posiadać i rozpowszechniać, bo one przynoszą zdrową radę i sieją zdrowe ziarno w duszę naszego społeczeństwa.

A więc Narodowi Socjaliści powinniście świecić przykładem i bojkotować deprawujące pisma i dzienniki żydowskie. Precz z żydowską prasą! Precz z żydowskiemi Expresami, Kurjerami i t. p.!

„Już wkrótce..."

Zdarzenie, które chcę Wam opowiedzieć, miało miejsce w Warszawie, w dniu 4-go listopada 1930 r. w ogrodzie saskim.

Wonczas w Palestynie były czasy „grabieży i niepokoju". Żydzi w Polsce odbywali wiece i zebrania protestacyjne przeciw tym „pogromszczykom" Arabom, i zanosili w swych świątyniach modły do Jehowy, by ukarał Arabów jako ongiś Filistynów i spuścił na ich głowy deszcz ognisty.

Po jednym z takich wieców, żydowie tłumnie udali się do uczęszczanego przez nich ogrodu saskiego, by zaczerpnąć świeżego powietrza i rzucić jeszcze kilka przekleństw pod adresem swych prześladowców w ich ojczyźnie, dalekiej Palestynie.

Dzień był sobotni. Pogoda była piękna. Następował zmierzch. Żydkowie i nadobne córy Izraela, spacerowali z założonemi w tył rękoma w oczekiwaniu na odejście szabasu.

A były ich w ogrodzie tysiące.

W pewnej chwili zawrzało na alejach ogrodu jak w mrowisku po wsadzeniu doń kija. Na jednej z bocznych alei ukazał się Arab. Ubrany był w długą białą szatę, na głowie miał takiegoż koloru zawój. W ręku trzymał długi, błyszczący, zakrzywiony nóż, którym groźnie wywijał. Powstał niebywały popłoch. Zatupotały szabasowe „chodaki" ortodoksyjnych żydków. Rozwiane na wietrze chałaty łopotały i nadawały im widok nietoperzy, a wprowadzone w ruch spiralny pejsy furkotały jak śmigi samolotów. Żydówkom przeszkadzały w ucieczce ich wąskie i krótkie suknie, jakie noszono zgodnie z ówczesną modą. Więc nie namyślając się długo podniosły suknie do góry i bryknęły po trawnikach ogrodu, jak kozy. A Arabowi w to graj! Zawył po arabsku dzikim głosem: „Ailach, Kęsim, teremiete, dam ja wam żydy" i puścił się w pogoń za pierwszą lepszą, uciekającą grupą żydowinów.

W tymże czasie w alei, nad stawem parkowym, przechadzało się dwóch, uczonych w piśmie, rabinów. Gładzili długie brody i od czasu do czasu motali na palce, jak na wrzeciono, jeszcze dłuższe pejsy. Prowadzili poważną dyskusję na temat cytatu z Talmudu: „Czy lepiej być ogonem żywego kota, czy głową zdechłego psa?"

Gdy atoli usłyszeli trwożne okrzyki: „Aj waj, Arabes szlugen tojt", zdecydowali bez namysłu, że jednak lepiej być ogonem żywego kota i, postanowili uciekać. Najbliższa droga do wydostania się z ogrodu prowadziła przez staw pokryty skorupą lodową. Jednym susem przesadzili mędrcy barjerę, oddzielającą staw od alei. Na sekundę tylko błysnęły z pod ich chałatów białe pończochy i rabini znaleźli się na lodzie. Niestety lód był zbyt cienki, i rabini wpadli po pas w zimną wodę. Staw nie głęboki, więc z żywością młodzieńczą przebiegli mędrcy na drugą stronę, łamiąc lód na całej przestrzeni stawu. Zamoczyli się tylko po brodę...

Tymczasem wskutek „gewałtu" narobionego przez żydów, skonsygnowano policję, która urządziła w parku obławę za „Arabem".

Okazał się nim murarz, zamieszkały przy ulicy Żabiej. Był mocno zawiany. Arabska szata okazała się nocną koszulą damską, zawój na głowie był zrobiony z ręcznika. Groźny nóż był sporządzony z kawałka drzewa i obielony papierem o kolorze srebra.

„Araba" sprowadzono pod silną eskortą policyjną do komisarjatu. Na zapytanie w jakim celu urządził tego rodzaju żart, odpowiedział, że chciał chociaż na parę godzin opróżnić park od żydów, by i Polacy mogli po skończonej pracy odetchnąć świeżem powietrzem. Oczywiście za zakłócenie spokoju został ukarany grzywną.

Będąc w ubiegłą niedzielę na zebraniu N.S.P.R. w Będzinie przypomniałem sobie powyższe zdarzenie, którego byłem naocznym świadkiem i które opisywały wszystkie pisma stołeczne.

Widziałem tam jak żydki, kierowani przez reżysera starali się prowokować poszczególnych uczestników zebrania, po wyjściu ich ze sali, a nawet ośmielili się rzucać kamieniami. Szczególniej widok wiśniowych koszul działał na żydów jak czerwona płachta na byka. Śmiałem się z ich bezsilnej złości i prób prowokacji. Ej żydy, żydy! — mówiłem. Czas wasz już minął. Będziecie widzieć wkrótce dziesiątki i setki tysięcy wiśniowych koszul w Polsce. Nie pomogą wam żadne prowokacje żadne zaczepki. Narodowy socjalista was pierwszy nie będzie bić. N.S.P.R. partja ładu i porządku nie wzywa do pogromów i do bicia żydów, chce tylko pozbyć się was i pozbędzie. Ale narodowy socjalista zaczepiony, da ci, żydzie, taką odprawę, że będziesz uciekał nie gorzej jak uciekałeś przed Arabem. Uciekniesz wówczas tam, gdzie pieprz rośnie!

Widziałem dwa tygodnie temu, w sobotę, jak młodzi żydkowie, zebrali się potajemnie, bez zezwolenia władz na t. zw. kordonie w Sosnowcu i robili ćwiczenia wojskowe z hebrajską komendą.

Na zapytanie w jakim celu odbywają się ćwiczenia i co to za organizacja, odpowiedział mi młody żydek:

— Uni chcą wyjechać do Palestyny i wstąpić tam do „końskiej" policji.

Ja jednakże słyszałem skądinąd, że są to „bojówki" żydowskie, dla rozbijania naszych zebrań i wieców.

„Oszaleliście żydy! Zapomnieliście, że tu do licha, nie Palestyna! Szkoda waszego czasu i atłasu. Wyjeżdżajcie już lepiej odrazu do Palestyny, tam róbcie sobie ćwiczenia i wstępujcie do „końskiej policji", a ja przyjacę tam do was zobaczyć, jak wyglądacie na koniach.

Eko.

Od administracji.

Wobec powołania wszystkich pracowników naszej redakcji na ćwiczenia wojskowe, **„Jedna Karta" wychodzić będzie jako dziennik od połowy września.** Prenumerata zatem za wrzesień kosztować będzie 1 zł. 25 gr. (nadpłatę zaliczymy na następny miesiąc).

Oprócz zwykłego codziennego wydania **„Jednej Karty"** (prenumerata 2 zł.), wprowadzamy **stałe wydanie tygodniowe** (prenumerata 50 gr.), które odbijać będziemy w powiększonej ilości egzemplarzy.

Wydanie to poświęcone będzie sprawom zasadniczym oraz rozwojowi ruchu narodowo-socjalistycznego. Jako takie rozchodzić się będzie **po całej Polsce.** Polecamy je przeto specjalnie firmom Śląska i Zagłębia, jako doskonałą sposobność propagandy swoich towarów daleko poza nasz teren.

Upraszamy o wpłatę zaległej prenumeraty.

KONKURS „JEDNEJ KARTY"

Do zdobycia przeszło ćwierć tys. złotych.

Pragnąc jaknajbardziej spopularyzować „Jedną Kartę", a z nią i ruch narodowo-socjalistyczny, ogłaszamy konkurs. Kto zdobędzie **największą ilość nowych prenumeratorów** na **wrzesień 1933 r.**, wpłacających należność bezpośrednio w administracji „J. K." Sosnowiec ul. Dęblińska 1, lub na P. K. O. Nr. 304.310, otrzyma jedną z 12 następujących cennych nagród:

I. Szczerozłota branzoleta misternej roboty z firmy Smoczyk, Katowice, wartości 100 zł.
II. Głośnik radjowy „Acuston", wartości 60. zł.
III. Aparat radjowy detektorowy marki „Radjoszab" z parą słuchawek „Nora-Baby" wartości 40 zł.
IV. 2 piękne wazony majolikowe do kwiatów duże wartości 10 zł.
V. Jak wyżej — 2 wazony średnie wartości 8 zł.
VI. Jak wyżej — 2 wazony małe wartości 5 zł.

Następnie: wartościowe najnowsze książki do czytania (powieści), a mianowicie:

VII. Manhattan Transfer, (Dzisiejszy Nowy Jork), Dos Passos cena księgarska zł. 14. —
VIII. Saga Rodu Gorsytów, Galsworthy zł. 12. —
IX. Łabędzi Śpiew, Galsworthy zł. 12.
X. Na podszybiu, (powieść z życia górników), Waśniewski zł. 6. —
XI. a) W Legji Cudzoziemskiej,
b) Wyspa pięciu palm,
c) Północ pod Londynem. zł. 5.75.
XII. Kordjan i Cham, Kruczkowski zł. 5. —

Warunki konkursu są następujące:

1) Uczestnik konkursu winien złożyć listę zdobytych przez siebie prenumeratorów, którzy winni podpisywać się na tej liście własoręcznie i podać kiedy i w jaki sposób prenumeratę wpłacili.

2) Na liście tej uczestnik konkursu winien napisać swoje imię, nazwisko, zawód i adres. Listę należy włożyć do koperty, zapieczętować i przesłać do redakcji, najpóźniej w dniu 18 września do godziny 15. Do tego terminu winna być również wpłacona należność za prenumeratę.

3) Lista prenumeratorów może obejmować tylko te nazwiska, które do dnia 19 sierpnia b. r. nie figurowały w spisach administracyjnych „J. K."

4) Stawać do konkursu mogą tylko ci, krórzy zdobędą najmniej 10 prenumeratorów wydania zwykłego lub najmniej 25 prenumeratorów wydania tygodniowego (czyli na sumę ogólną 12 zł. 50gr.)

5) Wpłaty nowych prenumeratorów mogą być zbiorowe lub oddzielne.

6) Uczestnik konkursu może zrzec się nagrody, która w tym wypadku przypadnie następnym uczestnikom, mającym kolejno największą ilość głosów. Na liście nowych prenumeratorów w tym wypadku należy napisać: „zrzekam się nagrody".

7) Skład komitetu konkursowego, który będzie nagrody przyznawał, ogłoszony będzie w „Jednej Karcie".

Uwadze przemysłowców i wytwórni polskich.

W myśl rzuconego przez N. S. P. R. nakazu kupowania wyrobów czysto polskich i z polskich rąk, zwracamy się do wszystkich wytwórców polskich, aby zechcieli podać swe adresy celem umieszczenia ich w „Jednej Karcie" i podania rodakom do wiadomości. Idzie o to, aby rodacy mogli czynić swe zakupy w pełnej świadomości, że mają do czynienia z polskiemi firmami.

Narodowi Socjaliści w Irlandji organizują się.

Z Dublina donoszą, że w irlandzkich kołach politycznych rozwiązanie parlamentu i nowe wybory uważane są za przesądzone. Pozatem wypowiadany jest pogląd, że gabinet De Valery wyda zakaz dalszej działalności organizacji „niebieskich koszul".

Biura straży narodowej rozpoczęły dziś w całym kraju akcję werbunkową, zakrojoną na szeroką skalę. We wszystkich ważniejszych ośrodkach powstały specjalne biura werbunkowe. Gen. O'Duffy podkreślił w wywiadzie prasowym, że liczba członków organizacji „niebieskich koszul" podwoi się w ciągu tygodnia. Obecnie organizacja liczy 40.000 członków.

Idziemy przebojem na największe potęgi świata. ***Jedyna nasza broń to wiara w słuszność sprawy! Idziemy z gołemi rękami! Brak nam pieniędzy, brak wszelkich środków technicznych, jakimi rozporządza kapitalistyczny i żydowski aparat prasowy... Pomimo to „Jedna Karta" rośnie! „Jedna Karta" już nie jest gazetą lokalną — a koresponduje.. pismem ręcznem!! Kto z naszych sympatyków podaruje nam maszynę do pisania?***

Rodacy! czyż dopuścicie, ażeby pismo, które odważnie i konsekwentnie wysuwa hasło: „Polska dla Polaków!" - pracowało prymitywnemi sposobami zamierzchłej przeszłości?!

Stan wyjątkowy w Estonji.

Z Tallina donoszą, że rząd estoński, będąc w posiadaniu dowodów, iż pewne koła przygotowywały zamach stanu, zastosował szereg środków, celem pokrzyżowania tych planów i utrzymania porządku. W całym kraju ogłoszony został stan wyjątkowy. Rozwiązane zostały wszystkie związki byłych uczestników wojny. Wprowadzono czasowo cenzurę wojenną. Generał Jonson, komendant garnizonu tallińskiego, mianowany został kierownikiem akcji „ochrony wewnętrznej". Majątek należący do rozwiązanych stowarzyszeń został skonfiskowany.

W partjach politycznych.

„Sanacja, a żydzi". Słyszy się często, że „sanacja" jest grupą filosemicką. Zaczęliśmy sprawę badać. Czyżby istotnie ów obelżywy charakter cechował którykolwiek polski kierunek polityczny? Doszliśmy do ciekawych wniosków. Otóż w „sanacji" filosemitów... niema. Rozmawialiśmy ze zwolennikami tego kierunku w najróżnorodniejszych ugrupowaniach, począwszy od gospodarczych, a skończywszy na gimnastycznych i studenckich. Wszędzie znaleźliśmy zrozumienie dla kwestji żydowskiej i odczucie całej grozy zalewu żydowskiego. Objaw ze wszech miar pocieszający! Ułatwi to znacznie normalne życie polityczne.

Wrażenia powyższe odnieśliśmy z rozmów z szerszemi warstwami piszącemi się z tego czy innego względu na program BB. Jeżeli bowiem chodzi o osoby eksponowane, to te reprezentują już nie pogląd polityczny, lecz kierunek rządowy, który oczywiście nie może czynić rozróżnień pomiędzy obywatelami jednego państwa.

PPS. (CKW). My jesteśmy Polacy i Wy Polacy (z wyjątkami). My dążymy do wyzwolenia pracującego Polaka z pod jarzma kapitału, Wy — chyba też. Skąd więc ta zacięta walka, jaką nam wypowiadacie? Żadnej walki się nie boimy, a tembardziej walki z wami, ale — chcemy was uświadomić... Trzy są przyczyny tej walki: 1) Przyjaźń waszych przywódców z żydami, 2) konserwatyzm i doktrynerstwo Waszych teoretyków (podobnie i endecy nie widzą, że Polska dzisiejsza jest inna niż 50 lat temu), 3) osobisty wpływ sekretarzy partyjnych i tym podobnych osób, ratujących dobrze wygrzane posady na swojem podwórku.

Widzimy więc, że wszystkie te przyczyny są obce szczeremu i uczciwemu polskiemu socjaliście i szczeremu i uczciwemu narodowemu socjaliście.

Wobec tego: robotnicy z tej i z tamtej strony! Połóżcie nareszcie kres podszczuwania żydów i rozmaitych politycznych grandziarzy!

Kopalnia „Wirek" będzie unieruchomiona 6. września.

Kom. demob. przeprowadził ponownie pertraktacje z dyr. kop. „Wirek", w wyniku których kopalnia czynna będzie jeszcze tylko przez jeden miesiąc.

Ministerstwo opieki społecznej popiera biednych żydów.

Min. opieki społecznej przyznało na miesiąc sierpień br. „Domowi emigranta żydowskiego" w Warszawie subsydjum, w wysokości 1000, zł. na częściowe pokrycie kosztów utrzymania uciekinierów z Niemiec. Bez komentarzy.

Do Palestyny.

Z Warszawy donoszą, że w tych dniach wyjechało z Warszawy do Palestyny 140 emigrantów i pionierów żydowskich. Dlaczego tak mało?

Dwa obrazki i jedno pytanie.

I.

Pukanie do drzwi.

— Wejść!

Wchodzi młody człowiek w podniszczonem ubraniu, o wynędzniałej twarzy.

— Czem mogę służyć?

Młody człowiek wypowiada szereg pogmatwanych słów, z których wynika zupełnie codzienna historja.

Jest on młodym bezrobotnym inżynierem. Wraca do domu, gdzieś pod Łuckiem. Prosi o wsparcie na drogę, bo idzie piechotą. Brak pracy.

II.

Dwa kopalniane powozy unoszą siedmiu roześmianych, zdrowo wyglądających młodzików.

Co za jedni?

Poprostu technicy francuscy, którzy tu, do Polski, przybyli na praktykę. Pokręcą się godzinę, czy dwie po kopalni, pogadają coś, czego robotnik i tak nie rozumie i — kopalnianemi powozami odjeżdżają.

III.

Polska, czy Kongo?!

J. K.

Wiśniowa koszula.

Rozbłysnął mi poprzed oczyma
miraż wiśniowej koszuli:
Robotnik targa kajdany
na podziw całej Europie.
Dzierż godnie znak błyskawicy
z kopalni, czy huty chłopie,
Gdy padniesz w znoju i trudzie,
on cię całunem utuli!

Zadrżeli w swych gabinetach
stalowi, węglowi króle
I krzyczą: „Potwór już idzie,
co krew miast strawy wyżłopie!"
Idź naprzód, biały murzynie,
aż legniesz na sztolni okopie!
Nędza zabija nie gorzej
od szabli, bagnetu, czy kuli!...

Rozwiany sztandar wiśniowy
łuną się niesie na wietrze!
Za wolność cudzą i swoją
Zgniją w mogile twe gnaty...
Urosną z niej koniczyny,
od krwi twej wcale niebledsze....

Łomoce znak twój wiśniowy
jak orzeł dziwnie skrzydlaty.
Zadrżały w kruchych posadach
strwożone, zgnojone światy:
Idzie wiśniowa koszula
i w pył, jak próchno je zetrze!...

Jan Krzywda.

Głosy Czytelników.

Otrzymaliśmy od jednego z naszych czytelników następujący list z prośbą o umieszczenie.

Dnia 13 b. m. odbyło się zebranie w domu ludowym w Sonowcu przy ulicy Jasnej, celem utworzenia związku szewców, chałupników i czeladników.

Gdy przyszło do konkretnych obrad organizacyjnych, został zgłoszony wniosek, by do związku przyjmować również i czeladników żydowskich.

Przeciw temu wnioskowi energicznie zaprotestowałem zapytując panów mistrzów szewskich, jak będziemy wyglądali na posiedzeniach razem z chałaciarzami i razem z nimi będziemy omawiać sprawy tej gałęzi rzemiosła polskiego, gnębionej dotychczas przez kupców, — hurtowników żydowskich.

Ciekawą jest rzeczą — pytałem dalej zebranych — pod jakim sztandarem obecnie pójdziemy? Dotychczas szewcy szli pod sztandarem Kryspa i Kryspiniana, a obecnie przy nowo stworzonym związku żydowsko-polskim musimy usunąć ze sztandaru naszego patrona, a na jego miejsce wstawić żyda z brodą i w chałacie,

Głos mój nie został niestety poparty przez zebranie, i już wkrótce może nastąpić całkowite zażydzenie naszej organizacji.

Muszę dodać, że większość zebranych dała się wziąć na lep darmowego mieszkania ze strony żydów przy ulicy Wspólnej nr. 10.

Jako Polak apeluję do członków naszej organizacji szewskiej, by opamiętali się póki czas i nie stali się żydowskimi pachołkami.

Byłby to dla nas wielki wstyd i hańba.

Ż. P.

Kupujcie u Polaków! Kupujcie wyroby tylko polskie!

Drobne ogłoszenia.

Różne.

Usługi swoje poleca Marjan Czubała, tapicer, przy ul. Perla 17 w Sosnowcu. Warunki zapłaty bardzo dogodne. Wykonanie solidne.

Maszynisty młodszego poszukujemy, najchętniej absolwenta szkoły handlowej na praktykę. Zgłoszenia: Sekretarjat N. S. P. R. Katowice, Kakowska 46.

Poszukuję jakiejkolwiek pracy: służącej do wszystkiego lub kucharki. Stanisława Kaczmarek Wiadomość w administracji „J. K.".

EMIL KOZIJ.

Z pałacu w podziemia kopalni.

(Wspomnienia emigranta).

5)

Jesienią 1916 go roku złożył mi wizytę isprawnik (naczelnik powiatu), i aczkolwiek nic otwarcie nie powiedział, jednak przy pożegnaniu radził mi „życzliwie" bym, wobec zbliżających się chłodów, wyjechał z majątku do miasta.

Otrzymałem również poufny list od kięcia Sergjusza, w którym ten donosił mi, że grozi mi zesłanie w trybie administracyjnym, lub wysłanie na front.

By uniknąć tej możliwości, książę radził mi wyjechać na jakiś czas do jednego z majątków w Południowej Rosji.

Ja jednakże rad tych nie usłuchałem. Zostałem najspokojniej nadal w Jezawietinie. Począłem tylko częściej jeździć do Petersburga, gdzie całe dnie spędzałem w bibljotece, a wieczorem w teatrze. Dopiero późną nocą wracałem do majątku.

Tak jednostajnie upływał dzień za dniem zimą 1916 roku. Codziennie byłem przygotowany na przymusowy wyjazd do miejscowości dalekich („w miesta nie stol atdalonyja") jak nazywano w Rosji wysyłkę do Syberji Zachodniej. Lecz na razie zostawiono mnie w spokoju. Widocznie o mnie zapomniano, lub liczono się ze mną ze względu na księcia Sergjusza.

Pod nowy rok 1917 ty przyjechał do Petersburga car Mikołaj II. W stolicy nastąpiło pewne ożywienie. Wybrałem się na galowe przedstawienie w operze carskiej, na którem miał być obecny car i carowa. Dawano operę „Żyzń za cara" (życie za cara).

Główną partję odtwarzał słynny na cały świat śpiewak Szalapin.

Car zjawił się w swej loży punktualnie o godzinie ósmej publiczność powstała z miejsc. Orkiestra zagrała hymn „Boże caria chrani". Car ubrany był w strój prostego żołnierza, na piersi miał tylko krzyż św. Jerzego. Podczas przedstawienia zgodnie z biegiem akcji chór musiał śpiewać poraz drugi hymn carski. Szalapin, chcąc widocznie sprawić przyjemność carowi i zasłużyć na nowy order, rozkazał chórowi uklęknąć podczas śpiewania hymnu.

Szaljapin nie zdążył już dostać orderu, gdyż było to ostatnie galowe przedstawienie zaszczycone obecnością cara. Był to także ostatni pobyt Mikołaja II w stolicy. Następnym razem przybył już Mikołaj II jako więzień...

Gdy parę tygodni później przyjechałem do stolicy, zakomunikowano mi, że ubiegłej nocy został zabity Rasputin. Wymieniano nazwiska posła do Dumy Puryszkiewicza, jednego z członków rodziny carskiej i młodego księcia Jusupowa.

Jedno — jedyne pismo „Riecz" które zamieściło wiadomość o zabójstwie, zostało skonfiskowane. Poszedłem szukać znajomych, żeby dowiedzieć się szczegółów wypadku o którym mówiło już całe miasto. Najdokładniejszych informacji mógł udzielić przyjaciel Rasputina, Rubinsztein. Lecz nie chciałem widzieć żyda. Odszukałem przyjaciela Jusupowa, Sumarokowa. Ten przedstawił mi cały przebieg budzącego zgrozę zgładzenia „starca".

Otóż Rasputin zaproszony do pałacu Jusupowa pod pozorem, że tam spotka kobietę, o której względy zabiegał, został poczęstowany winem i ciastkami, zatrutemi najstraszniejszą trucizną, strychniną. W tym czasie, kiedy Rasputin raczył się winem i ciastkami, na pierwszem piętrze oczekiwali spiskowcy skutków spożycia przez starca trucizny. By nadać pozory, że na górze pałacu Jusupowa bawi się liczne towarzystwo, nastawiono patefon, który wygrywał skoczne melodje rosyjskich „czastuszek".

Jusupow siedział przy starcu i rozszerzonemi oczyma patrzał, jak Rasputin połykał jedno ciastko za drugiem. Trucizna nie działała na „starca" wcale. Nerwy Jusupowa nie wytrzymały. Wyciągnął rewolwer i strzelił starcowi prosto w piersi. Rasputin upadł zalany krwią na dywan i począł rzęzić w agonji. Za chwilę umilkł. Jusupow był pewny, że „starzec" już skonał. Poszedł na górę, by zawiadomić pozostałych spiskowców. Jakież było ich zdziwienie i przerażenie, gdy, schodząc na dół zobaczyli Rasputina, uciekającego przez ogród w stronę wyjścia na ulicę.

— Panie pułkowniku — woła Jusupow do Puryszkiewicza — on ucieka.

Puryszkiewicz wycelował rewolwer w stronę uciekającego „starca". Padło kilka strzałów. Rasputin upadł przed samą bramą wyjściową i począł w przedśmiertnem drganiu rozkopywać nogami śnieg.

Nie władający sobą Puryszkiewicz przyskoczył do konającego i uderzeniem obcasa przeciął ostatecznie nitkę życia złego ducha Rosji.

Na odgłos strzałów przybiegł posterunkowy. Zobaczywszy Puryszkiewicza w mundurze pułkownika, stanął na baczność.

— Żołnierzu — przemówił doń Puryszkiewicz — jesteś dobrym obywatelem Rosji i kochasz swoją ojczyznę?

— Tak jest, panie pułkowniku!

— Więc patrz! Tu leży wściekły pies, którego musieliśmy zabić. Pomóż nam wrzucić go do kanału.

Posterunkowy bez słowa protestu złapał trupa „starca" za nogi, przy pomocy Jusupowa i Puryszkiewicza poniósł do kanału — dorzecza Newy — zwanego „Mojką".

Kanał nie był pokryty powłoką lodową. Jeden plusk wśród ciszy nocnej i historja ze „starcem została zakończoną.

Odwróciła się również jedna karta w historji Rosji carskiej i to karta najciemniejsza...

Posterunkowy był jedynym świadkiem tego tragicznego epizodu w historji Rosji, albowiem Jusupow przezornie wydalił na tę noc z pałacu służbę i wszystkich domowników.

Tak opisywał mi przebieg zabójstwa przyjaciel Jusupowa i mój: młody Sumarokow.

Opowiadał mi również następującą historję o spotkaniu Jusupowa z Mikołajem II-gim, przebywającym w tym czasie w carskiem Siole. — Ostatni car Rosji znany był ze swego słabego charakteru i przesadnej uprzejmości wobec ludzi, których przyjmował w swym gabinecie. Bywało tak, że minister, którego dymisja była już podpisana przez cara przybywał na audjencję do Mikołaja II-go i wychodził oczarowany jego uprzejmością. Car nie miał odwagi cywilnej powiedzieć swemu ministrowi otwarcie w oczy o jego zwolnieniu. Dopiero po przybyciu do domu minister znajdował na biurku dekret cara o zwolnieniu ze stanowiska.

To też, gdy Jusupow bezpośrednio po zabójstwie Rasputina zameldował się do cara, ten przyjął go uprzejmie i poczęstował papierosem. Jusupow oświadczył zaraz na wstępie:

— Wasza cesarska mość, tej nocy zabiliśmy Rasputina. —

Car zbladł, wstał od stołu, postąpił kilka kroków w kierunku drzwi. Następnie wrócił z powrotem, położył rękę na ramieniu Jusupowa i rzekł drżącym głosem:

— Uciekaj natychmiast.

Jusupow pospiesznie opuścił carski pałac. Pożegnał się z najbliższymi przyjaciółmi — wśród nich i z Sumarokowym i opuścił stolicę.

Jeszcze tego samego dnia wieczorem były rozesłane listy gończe, nakazujące ujęcie i aresztowanie Jusupowa za wszelką cenę. Listy gończe zostały rozesłane wskutek osobistego i wyraźnego rozkazu cara.....

Kilka łodzi zaopatrzonych w długie żerdzie pływało tam i z powrotem cały dzień i całą noc wzdłuż Mojki. Szukano ciała Rasputina. W końcu znaleziono je i odwieziono nocą do Carskiego Sioła. Tam na rozkaz carowej Aleksandry znalazł „starzec" miejsce w cichem ustroniu carskiego parku.

W końcu lutego (starego stylu) byłem znowu na przedstawieniu w operze carskiej. Dawano słynną operę p. t. „Borys Godunow". Główną rolę cara Borysa Godunowa śpiewał znowu słynny śpiewak rosyjski Szalapin. Wspaniałe dekoracje, cudowny śpiew i muzyka, widok wykwintnie ubranej publiczności, podziałały na mnie rozmarzająco.

Wyszedłem po przedstawieniu na ulicę. Odesłałem powóz do remizy i postanowiłem piechotą przespacerować się aż na t. zw. „Bałtycki dworzec" i stamtąd pociągiem wrócić do Jelizawietina.

c. d. n.

Wydawca: MIECZYSŁAW LESNIEWSKI. Druk: Drukarnia Przemysłowa A. Mazurkiewicz, Sosnowiec. Redaktor: ALEKSANDER MIESZALSKI.